

Polityka lękliwa jest najgorszą ze wszystkich; dodaje ona odwagi tym, których się powinno zastraszać. Nakoniec, a przypominam to tylko jako fakt historyczny, wiadomo wszystkim, że dwaj członkowie rządu tymczasowego polskiego, panowie Kniaziewicz i Plater w roku 1831 udali się do księcia Ludwika w Arensbergu, wystosowawszy do niego list bardzo uczuciowy, w którym go proszą, aby wsparł ich usiłowania i objął kierownictwo ruchu polskiego. Jest to fakt. Książę pisał jaknajwyraźniej o tém, nikt temu nie przeczy; napisane to jest w historyi pana Belmontet, starego przyjaciela rodzinnego. Książę pojechał; zatrzymał się nad granicą Polski, dowiedziawszy się o zdobyciu Warszawy. Panowi przypominam wam to, nie dla tego, jakoby okoliczności były takie same; wiem dobrze, że to co się dawniej napisało nie może i niepowinno obowiązywać przyszłości, ale jest w tém przecie uczucie, któremu chętnie oddaje sprawiedliwość i którego nikt zaprzeczyć nie może. Teraz rozważę trudności, które przeszkadzają Francji, aby cośkolwiek uczyniła, nie powiadam co, zastanowimy się zaraz nad tém, trzeba jednak coś zrobić. A jeśli mówią, że to niepodobnem, oż ja twierdzę, że jest jeszcze coś niepodobniejszego, to jest nic nie czynić. Niepodobieństwem jest nic nie zrobić w obecnem położeniu rzeczy. Gdybym zaś potrzebował dowodu, zastanowiłbym się nad przeszłością rządów, które rząd teraźniejszy poprzedziły i które zarządzały Francją od roku 1815 do roku 1848. Nie jestem ja, i to z bardzo naturalnej przyczyny, obrońcą tych rządów; krew płynąca w żyłach moich czyni mnie ich urodzonym przeciwnikiem, a jednak starać się będę, aby umysł mój był wolnym od wszelkiego uprzedzenia i mógł ocenić sprawiedliwie i bezpartyalnie to co one uczyniły. Cóż jest ową główną przyczyną wstępu, jaki restauracja napotkała we Francji, która to przyczyna potem wywołała rewolucyę roku 1830. Nie powiem wam nic nowego mówiąc, że właśnie pierwotna plama przywrócenia przez cudzoziemców sprawiła upadek starszej linii Burbołów. Czy można przeczyć, że postępowanie lekkie, może nie dość ufające siłom Francji, ze strony rządu lipcowego, było ową ważną, niemal główną przyczyną jego upadku? Czyliż nazwiska Włoch, Polski i Warszawy nie były zapisane wszędzie na kamieniach bruku lutowego, gdy się zerwały w roku 1848? Temu zaprzeczyć nie można. Ale przynajmniej muszę, że restauracja, jeśli nie wiele co zrobiła, to przynajmniej coś uczyniła dla Polski; wskazała ona, że to było dążnością jej polityki. Niechaj mnie Bóg zachowa, żebym nawet ubocznie miał podejrzewać, iż rząd teraźniejszy nie zrobi tyle co restauracja a nawet daleko więcej! Ufam mu pod tym względem; robi on wiele. Niechciałbym, aby w opinii publicznej ktokolwiek mógł sądzić, iż, wnosząc do senatu o porządek dzienny, rząd zdawał się przystępować do polityki, której z resztą nie znamy, i skończył na dawaniu rad nadto bojaźliwych, zachodzących jeszcze pod poziom restauracji i rządu lipcowego. O nie! i niechaj mi nie mówią, że jeśli rząd lipcowy miał prawo i powinność podtrzymywania powstania z roku 1830, to dla tego właśnie że to powstanie było wielkie, silne, jednomyślne. Nie moi panowie, historya osądzi, że powstanie teraźniejsze, w roku 1863 jest jeszcze bardziej jednomyślne, że wynikło stokroć bardziej z wnętrzości kraju, niż powstanie z roku 1830. W istocie nie trzeba go sądzić po jego wynikach, lecz po trudności początków. Najpierw zaraz rząd polski w roku 1830 miał kraj, mały wprawdzie, ale całkiem zorganizowany, miał finanse, wojsko, które mierzyło się z wojskiem rosyjskiem. Teraźniejszy ruch nic z tego wszystkiego nie miał; zaczęli go nieszczęśliwi, których chciano skazać na przymusową służbę w Rosyi; zaczęto go z kijami w rękę, z niczém, a jednak doszedł do téj jednomyślności, o której wiecie, a która sprawia, że wszyscy dzisiaj w Polsce jednym tylko tętną duchem. Tutaj przytoczyć muszę nazwiska, ponieważ pewien jestem, że mi nikt fałszu nie zada. A czy wiecie, jakie to są

te nazwiska? Są to pod każdym względem, z wszystkich stronnictw politycznych ludzie najznakomitsi emigracyi, również ludzie najznakomitsi przez swoje urodzenie i swój majątek: książę Czartoryski, Działyński, Branicki, dyktator teraźniejszy Langiewicz, który był, jak to przypominano, dawniejszym porucznikiem Garibaldea.

Przystąpmy do tych znakomitych generałów, gotowych zawsze do przelania krwi za sprawę polską, Wysockiego i Mierosławskiego, którzy są dowodem, że nie ma tam już niezgody, przystąpmy do arcybiskupa Felińskiego. Tak jest, i fakt ten jest wielkiej wagi, arcybiskup warszawski był członkiem rady stanu w Polsce. Widząc jednomyślność w powstaniu, i jak dalece jest rzeczą niepodobną wstrzymać takowe, porwany uczuciem szlachetnym, oburzony postępowaniem armii rosyjskiej, podał się do dimisyi. Na wysokim jego stanowisku, przy charakterze jego, było to wszystko, co mógł uczynić, i uczynił to. Wiem, że temu przeciono, przeciono temu z jakiegoś niewczesnego żartu, jak minister pruski był przeczył, że nie wydał Polaków Rosyjanom, tylko ich wypędził. Czyż wiecie, co się stało? Co do mnie, wiem o tem dokładnie. Arcybiskup Feliński podał się do dimisyi; margrabia Wielopolski odesłał mu ją. Posłał ją arcybiskup powtórnie oświadczając, że jej cofnąć nie chce. Wtedy użyto wielkich środków, a namiestnik cesarski, w książę Konstanty zaprosił go do siebie. Stawił się arcybiskup, i prosił go, aby cofnął dimisyję swoją. Odmówił tego szlachetny arcybiskup, oświadczając, że w obec postępowania Rosyjan, winien to być sobie samemu, świętemu swemu charakterowi i krajowi swemu, odmówić pomocy swęj takiemu postępowaniu i obstawał przy dimisyji swojej.

Dowodzi wam to panowie jednomyślności powstania. Nie partya to żadna, ani żaden ułamek partyi robi to powstanie, ale naród cały. Przepraszam senat, jeśli się nad faktami temi rozwoździł, bo kiedy oto fakt jakiś ma prawo za sobą, ma on według zdania mego wielki wpływ na mężów politycznych. Moralista patrzy tylko na prawo, prawdę, podczas kiedy mąż polityczny winien także patrzeć na prawo, ale i fakt musi odgrywać wielką rolę w oczach jego. Pobudki kierujące mężami politycznymi tak się oczom moim przedstawiają. Twierdzą, że mężowie polityczni w obec prawa winni się powodować litością, a w obec siły, jeśli ozywieni są uczuciami patriotycznymi, jak być powinni, ozywieni być winni, jeśli sama tylko działa siła, głęboką do niej nienawiścią. Atoli kiedy siła albo początek siły łączy się z prawem, wtedy położenie staje się nader ważnym, wtedy jest chwila dla mężów stanu zastanowić się nad kwestyą z całą uwagą, z rozstrojnością i powagą, na jaką się tylko zdobyć potrafią. Otóż w obecnym ruchu polskim leży kwestya nader wielkiej wagi, ponieważ obok faktów jest początek siły dość już znacznej.

Znam ja zarzut, jaki mi można zrobić i jaki zrobiono rządowi lipcowemu. Powiedziano: mówić a nie działać, to nie przystoi narodowi takiemu, jak Francya. Zgadza się na to, nie przystoi to i jest niegodnym. Ale jest coś jeszcze gorszego nad to, jest to nie tylko nie działać, ale i nie nawet mówić. Nie jest to zaś zarzut, któryby do teraźniejszego rządu zastosować można; jest to niepodobieństwem. Wiem, że rząd nie przestanie czynić wszystkiego, co tylko za dobre dla Polski uzna. I dla tego to twierdziłem i twierdzę, że przekazanie ministerstwu petycyi nie jest dowodem niezaufania, nie jest to nawet jakaś rada, jest to tylko po prostu zatwierdzeniem jednomyślności.

Jest punkt jeden nader dla mnie delikatny, którego przecież z całą otwartością dotknąć się nie wacham. Mówię ja zwykle mało, ale kiedy mówię, mówię wszystko co myślę. Nie chciałbym, aby porządek dzienny, któryby mi osobiście bardzo był niemiłym, a do którego rząd w komisji ku wielkiemu memu żalowi się przyłączył, w jakikolwiek sposób natchnionym był przez słowa, które szanowny p. Billault wyrzekł w łonie ciała prawodawczego. Nie; jestem przekonany, że żadnego ze swych słów nie cofnie, i że one nie zawierają nic takiego, co by cofnąć powinien. Ale może on je wytłumaczy, może będzie w nich jakiś odcień; nie wiem tego, ale radbym się tego spodziewał. Być może, że gdybym nie mówił przed p. ministrem, ale raczej po nim, nie potrzebowałbym wracać do słów jego, które w łonie ciała prawodawczego był wyrzekł. Ponieważ przecież chciano dyskusyi, nie wiem w jakim celu, ponieważ nas do tego zniewolono, należy więc nam wypowiedzieć wszystko.

Jakież jest położenie polityczne? czyż znamy sposób myślenia rządu w tej kwestyi? Faktem pewnym są depesze, które nam przedłożono; atoli przed depeszami, dawno przed nimi, jedynym znamięm rządu w kwestyi polskiej były dla nas następujące słowa p. ministra Billaulta, kiedy się tak oto odezwał:

„Rząd, są słowa jego, nie uważa za rzecz stosowną zapuszczać się w rozprawy nad kwestyą, którą wam panowie przedłożono. Nie straciła Francya żadnej z swych dawnych sympatyi dla Polski, ale sądzi ona, a z nią i rząd sam, że autonomia tego królestwa mogłaby się więcej spodziewać od wspaniałomyślnych i liberalnych uczuć cesarza rosyjskiego, aniżeli od zakusów powstańczych, które tylko nowe ściągnąć muszą kłeski na nieszczęśliwy ten naród.“ Przerwał mu tu p. Jules Favre, odzywając się: „To drugie wydanie, słynnej sentencji Sebastyaniego: „Porządek panuje znów w Warszawie!“ Historyja sądzić będzie te nieszczęsne słowa p. ministra.“ Na to odrzekł p. minister: „Co jest bardziej nieszczęsne, to zwońnicze podniecanie uczuć patriotycznych, których bezsilne usiłowanie nowe tylko nieszczęścia sprowadzić mogą.“

W słowach tych trzy rzeczy widzę: jedną, do której całkiem się przychyliam; drugą, której mocno żałuję, zapewne dla tego, że ją źle zrozumiał, i mam nadzieję usłyszeć tłumaczenie z ust p. ministra, które mnie całkiem zaspokoi. Cóż widzę w tych słowach? Nasamprzód oświadczenie sympatyi dla Polski, nad którą nie masz dyskusyi, tak dalece się świat cały na nie zgadza; dalej rada dana nieszczęśliwym Polakom, aby zaufali wspaniałomyślności, łaskawości i dobremu zamiarom cesarza Aleksandra, objawionym w brance, w środkach różnych surowych, w krwi płynącej strumieniami. Z radą tą pogodzić

się nie mogę. Co do potępienia powstania samego, można potępić powstanie będące w przygotowaniu, można mu zapobiegać, pojmuję to; ale kiedy już fakt sam istnieje, kiedy krew płynie strumieniami, kiedy nieszczęśliwe dzieci Polski są mordowane, od księdza począwszy, szlachcica, mieszczanina aż do chłopca, i to bez litości, jest to po ludzku mianować to namietnością powstańczą? Nie! należało pierwójce przestrzegać, ale nie potem piętnować! Pocóż to miano namietności rewolucyjnych? Czemż nie powiedzieć, że żałuje się, iż się coś podobnego stało w Polsce. Ach! co do mnie, będę miał ciężar jeden mniej na sercu, kiedy mi słowa te zostaną wytłumaczone, jak się tego mam prawo spodziewać.

Twierdzą, panowie, że żywość uczuć narodowych we Francyi dla Polski jest niezaprzeczona. Przyznają to wszyscy, tak przeciwnicy moi, tak obojętni, jak i ci, co sposób mój myślenia podziela. Atoli idę ja dalej i mówię: przypatrzmy się dobrze uczuciu powszechnemu na korzyść Polski; podziwiam to współuczucie serc narodu francuskiego dla każdej wielkiej sprawy; jest to to samo uczucie, które księcia Napoleona wyniosło do godności prezydenta rzeczypospolitej, a Napoleona III zrobiło cesarzem. Prawda, że mąż stanu nie może iść za samym tylko uczuciem, należy mu w niem szukać natchnienia, a potem je miarkować, wstrzymywać i nadawać kierunek praktyczny. Głosować za porządkiem dziennym, nie wedle objaśnień danych przez komisję, ani wedle tych, które nam jeszcze dać ma p. minister, ale raczej wedle zdrowej rady opinii publicznej, jest to głosować przeciw Polsce, przeciw uczuciu, którego Napoleona III do władzy wyniosło.

Lubo nie jestem bardzo zwyczajny jednomyślności senatu, są jednak koledzy, którzy się ze mną zgadzają; pozwólcie mi cieszyć się z tego małego tryumfu, bo jest on tak rzadkim, że muszę na niego zwrócić uwagę. (Śmiech.) Przypuście, że nie nie zrobicie, chociaż ja tego nie przypuszczam, bo po ładach zaufanie w rządzie cesarza, i wiem, że uczyni, co będzie powinien i co będzie mógł. Gdybyście poszli za radą przejścia do porządku dziennego, byłoby to wielkim nieszczęściem. Bo kwestya polska, dopóki jej nie rozwiążecie, powstawać będzie przed wami jak widmo, dziś, jutro, w trzy lata, w pięć, sześć lat, zawsze. Nie masz przedawnienia dla zbrodni podobnych. Nie dopóki zbrodnia ta nie zostanie naprawioną, nieustannie niebezpieczeństwo ze strony Polski.

Jestże to politycznie dawać rządowi radę, aby odraczał i czekał zawsze? Czyż może być pomyślniejsza okoliczność nad tę która się dzisiaj przedstawia? Dziś cesarz w całej sile wieku i geniuszu swego; urok zewnętrzny jest wielki i zupełny, a pochodzi on z Krymu i z Włoch. Wewnątrz jest rząd bardzo silny, bo jeśli wiele namietności porusza się około niego, jest to właściwością narodu nerwowego i czerstwego; ale sądzę, że jest mało namietności takich które się przeciw rządowi cesarza obracają. Te które są na dnie społeczeństwa, nie przestraszają ani mnie, ani nikogo. Powtarzam: rząd cesarza jest bardzo silny i pełen uroku; otóż w tej chwili siły na wewnątrz i zewnątrz należy podjąć wielką kwestyą polską, i coś przecie dla niej uczynić.

Przystępuję do wielkiego zarzutu, do wielkiej trudności, jaką napotykam może u tych z kolegów moich, którzy się ze mną zgadzają. „Aleć to wszystko, powiedzą, to wojna! Oto jest ostatnie słowo, które każesz rządowi wyrzec.“ Nie, odpowiadam na to, to nie wojna, ale też nie pokój. Nie wiem ja, panowie, nie chcę i nie powinienem wiedzieć, co z tego wyniknie. Atoli coż też czynimy na tej mównicy? Czy rozstrząsamy plany dyplomatyczne albo wojskowe? Nie mam do tego pretensyi, i nie jest to rzecz moja ani rzecz senatu z okazji rozpraw nad petycyami. Nie dajemy my rady względem położenia rzeczy, którego nie znamy. Jakże wykreślać linię postępowania, nie mając ani szczegółów, ani planu, ani położenia rzeczy. Możemy tylko wskazać cel, a cel ten formułuję w ten sposób: wziąć w ręce kwestyą polską, bronić jej jak można, mając zaufanie do siebie, będąc pewnymi, że w dobrych ona jest rękach, a nie opuszczać jej. A stąd niewiem, czy wojna, czy pokój wyniknie.

Odpieram więc wszelkie zarzuty co do wojny. Znam jej wszystkie niedogodności tak jak każdy z panów. Czyż myślicie, iżbym z lekkim sercem popchnąć w nią chciał kraj mój? Nie! Wojna w kraju takim, jakim jest Francya, to zawieszenie życia; nie trzeba się w nią puszczać bez dojrzałej rozwagi i bez konieczności, a tem samem bez poparcia ze strony opinii publicznej. Ale z drugiej strony, nie osłabiamie rządu, w obec zagranicy, dyktując mu rady pokoju.

Przy tej sposobności jeden jeszcze zarzut odeprzeć muszę. Zastawiając się fałszywym patriotyzmem, którego ja nie uznaję, i którego monopolu także nikomu przyznać nie mogę, mianujecie nas to Włochami, kiedy bronimy sprawy włoskiej, to znów Polakami, kiedy bronimy sprawy polskiej. Ach! wielość zarzutów, których nie uważam za krzywdę, ale raczej za pochwałę, dowodzi nicości ich. Prawda, jesteśmy przedewszystkiem Francuzami, ale Francuzami liberalnymi, dla cesarstwa i ze sprawą narodów. Jesteśmy więc także przyjaciółmi Włochów i Polaków, a kiedy sądzimy, że idzie o interes Francyi, o interes wolności i narodowości, bierzemy interes ten w ręce nasze wedle interesów Francyi i jej zasobów i zostajemy Francuzami, lecz Francuzami liberalnymi, broniąc spraw dobrych w obec was.

Wreszcie sądzę, panowie, że rząd nie potrzebuje ani zachęty ani zaleceń moich, aby sprawę Polski wziąć energicznie w ręce; nie do niego się też więc zwracamy ale raczej do opinii powszechnej i do tych w senacie, którzy mnie słuchają, i odzywam się do nich: jestże kwestya jaka, w którejby Francya była zgodniejsza. Oto ja, który miałem zawsze to nieszczęście być w sprzeczności z wymownym mówcą, p. Montlambertem, jestem z nim co do tej kwestyi w zgodzie zupełnej. Czytałem z wielkim interesem broszurę, którą napisał, ciesząc się z niej i winszując jej autorowi. Nie sądzę też, aby namietność polityczna posuwając się mogła do tego stopnia, aby odmówić podania ręki przeciwnikowi prawemu, tam, gdzie się z nim porozumieć można. Taka osobista polityka nie jest w moim guście; ilekroć znajduję wspólny punkt porozumienia się z przeciwnikiem da-

wnym, szczęśliwym będę mogąc mu podać rękę, zastrzegając sobie wolność zdania co do kwestyi innych. Tak panowie, nie mogę przypuścić, żarczam wam w dobrej wierze i z całą sumiennością, abyście nie głosowali za przekazaniem petycyi do ministerstwa; jest to niepodobieństwem. Widzę przed sobą zacnego ministra, który był młodym i świętym Polakiem; był on posłem rządu tymczasowego do Londynu, dopełniwszy swego obowiązku na polach bitwy pod Grochowem i Ostrołęką; czyżby on mógł wotować za porządkiem dziennym? A coż generałowie i oficerowie cesarstwa, który krew swoją przelewał obok braci Polaków, czyż oni będą głosowali za porządkiem dziennym? To niepodobna. A sławni dowódcy armii czynnej, ci którzy mieli chlubny zaszczyt i chwałę prowadzić tę armię na pola bitwy w Krymie i Włoszech, czyżby oni mogli głosować za czemś, co by wyglądało na opuszczenie sprawy polskiej. Nie przypuszczam tego. Nie przypuszczam też, aby pralaci głosowali przeciw narodowi katolickiemu; i to niepodobna. A urzędnicy; mogą oni głosować za porządkiem dziennym, któryby nie był potępieniem owych okrucieństw, na jakie wystawiana jest Polska? Potępieniem owych gwałtów przeciw wszelkim prawom? Wiem, że to się z sercami waszemi nie zgadza; ale zaklinam was, abyście nie dawali głosów, któreby opinią powszechną zmyliły obalamucić mogły, głosów któreby się z sumieniami waszemi pogodzić nie dały.

Czyż wreszcie reprezentanci wielkich imion cesarstwa mogą głosować za porządkiem dziennym w sprawie polskiej? Nie, i nie przestanę żyć w tem złudzeniu, dopóki ono nie przeminie.

Zbierając w krótkości to com powiedział, powtarzam, że wedle mego głębokiego przekonania cesarstwo francuskie z Napoleonem III na czele, może i powinno wziąć sprawę polską w swe ręce. Jestem przekonany, że cesarz uczynił to i uczyni, z pomocą opinii powszechnej, z najczystszyimi intencjami tłumaczonymi przez zdolną dyplomacyę, jestem przekonany, że powinność nasza nie przechodzi sił naszych. Ale należy się śpieszyć; krew płynie i strumieniami, a jeśli Polskę opuścicie, nie będzie ona mogła długo walczyć sama, i ulegnie jako ofiara. Działajcie więc, działajcie! Jak, to nie rzecz moja; zaklinam tylko rząd, aby działał w miarę możliwości, a skutek będzie niechybny. Niechaj każdy z nas, panowie, dopełni swój powinności, a życzenia moje tak formułuję. Chciałbym, aby się powstanie trzymało, aby mu dodawać otuchy, bo jest sprawiedliwe; aby cesarz uczynił to, co sądzi że może uczynić, w interesie Francyi, w interesie wielkiej tej sprawy, wspierany opinią powszechną; aby senat nie dawał mu rad, któreby mogły być źle tłumaczone. Wtedy to spełnia się przeznaczenie; kładąc rękę na sumienie, każdy dopełni swego obowiązku, a ja z mej strony mam zupełną ufność w pomyślność sprawy, którą cesarz bierze w swoje ręce.

Rzecznika i notariusza Hoffmanna w Koźlu przeniesiono w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Raciborzu, przeznaczając mu Raciborz za miejsce zamieszkania.

**Berlin, 27 marca.** La France, dziennik francuski inspirowany przez rząd cesarza Napoleona zamieścił w numerze swoim artykuł wstępny pod napisem „Polska i kongres.“ Artykuł ten zrobił wielkie wrażenie. Brzmi on jak następuje: „Powrót księcia Metternicha tworzy w obecnej sytuacji punkt, około którego się obracają wszystkie koniektury dotyczące wielkiej kwestyi, tak żywo obchodzącej świat polityczny. Jeżeli dobrze jesteśmy poinformowani, przywiósł poseł cesarza austriackiego zapewnienia z Wiednia, które uprawniają do najlepszych nadziei, że kwestya polska wedle słuszności zostanie rozwiązana. Dostojni mężowie stanu, którzy w radzie cesarza Franciszka Józefa zasiadają, przekonani są zupełnie, że najpewniejszą gwarancją ku utrzymaniu pokoju były poważne rozważania stanu, który za przyczynę nieustannego zaniepokojenia Europy uważany być powinien. Pojęli oni, że dyplomatyczna interwencya wśród obecnych stosunków jest konieczną. Stanowisko to gabinetu wiedeńskiego odpowiada całkiem naszym oczekiwaniom. Czyż zatem nie możemy się spodziewać kongresu, w którymby udział brały Austria, Anglia, Francya, Portugalia, Prusy, Rosya i Szwecya jako mocarstwa podpisane na traktatach wiedeńskich! Stósunek Polski do Rosyi jest na mocy traktatów wiedeńskich stósunkiem międzynarodowym i zostaje zatem pod dozorem mocarstw europejskich. Ze przez konstytucyą polską z r. 1815 kwestya polska załatwioną została, tego już dziś powiedzieć nie można; szanowny Billault niedawno wykazał w mowie mianej w senacie niemożebność systemu, który władzę najwyższą cesarza rosyjskiego zawikła w takie sprzeczności, których skutkami tylko być może rowolucya lub jarzmiennienie. Lecz, jeżeli traktaty z roku 1815 nie mogą odżyć w regułach przez nie postawionych, to muszą one odżyć w prawach przez nie postanowionych, w zasadzie stypulowanych przez nie gwarancyi; jednem słowem upoważniają i uprawniają one akcyę Europy i są preliminaryami do rokowań, które obecnie nastąpić i do kongresu doprowadzić powinny.“ Nikt tu nie przeczy, że artykuł ten jest wielkiej doniosłości, że kwestya polska stała się nagłą kwestyą europejską, i że Europa podjąwszy ją, rozwiązać ją będzie musiała.

## KROLESTWO POLSKIE.

**\*\* Warszawa, 26 marca.** Szósty dzień już mija, a zagadka niewyjaśniona. Nie będę wam opisywał bajek puszczanych na miasto, ale zapewnić mogę, że pierwszy popłoch zupełnie minął i duch dziś tak dobry, a może i lepszy jak był. Nie rozumiemy tych dzienników zagranicznych, które już piszą nekrologi powstania. Zdawałoby się, że one wspólnie z rządem moskiewskim chciałyby trwając i wzrastający duch polski zeskar-motować. Skądżeż to przekonanie w nich, że wraz z Langiewiczem powstanie runąć musi. Langiewicza szkoda! wielka szkoda! ale śnać zapominają, że nie on powstanie, ale powstanie jego stworzyło, że nie jego agitacya kraj do walki wezwała.

U nas jedynymi agitatorami są rząd rosyjski, jego gwałty, jego okrucieństwa, póki ci agitatorowie w kraju będą, póty powstanie się nie skończy. O! niechajże się tym zaślepionym regulatorom giełdowym, tym zwolennikom każdego status quo, raz oczy otworzą, niechaj wiedzą, że nekrologowie choćby tak pięknie napisanym jak to p. Weiss w Debatach potrafił, powstania nie uspią, niechaj nas zbyt śpiesznie łasce cara nie zalecają, by tylko odpędziwszy widmo krwawych zapasów, spokojnie na drugi bok się przewrócić i zasnąć. O! długo jeszcze dym przez Moskali w popiół obroconych miast i wsi naszych oczy wygrzać im będzie, długo jeszcze słyszeć będą jęki mordowanych żon i dzieciak naszych, dużo jeszcze dojdzie ich wieści o okrucieństwach barbarzyńców tatarskich pławiących się we krwi cywilizowanego narodu, nie będą go mieli, tego spokoju, do którego tak wzdychają! Polski naród chwycił za oręż i nie złoży go póki uczucia przez Boga najwyższego w serce jego wlane, doświadczenia nie znajdą.

Rząd tymczasowy narodowy ogłosił dzisiaj, że napowrót władzę objął. Wszelkie wieści o nowej dyktaturze są fałszywe. Niema żadnego rozdwojenia, niema żadnych widoków dla osobistych ambicji. Sprawiedliwa pogarda całego narodu dotyczy tych, którzy w chwili tak ważnej dla narodu, chcieliby sprawę jego widokom własnym poświęcić.

Ciągle wysylają stąd wojsko do granicy austriackiej. Codziennie oddziały na trakt krakowski podwodami ruszają. Nie wiemy co to ma znaczyć, jak również w jakim celu z Rosji tu nadciąga kozaków 3000 i grenadyerskiego korpusu 12,000. Jeżeli powstanie przytłumione jak rząd chciałby głosić, to cóż znacza te siły wojenne coraz więcej nagromadzane?

Komiczne zajście wydarzyło się między tutejszemi figurami rządowemi. Na jednym z ostatnich posiedzeń rady administracyjnej, sekretarz stanu Enoch, odezwał się w sposób ubliżający dyrektorowi spraw wewnętrznych Kellerowi. Po skończonej radzie, Keller w obec innych członków powiedział Enochowi kilka wyrazów, pomiędzy które miał być podobno także i przymiotnik „insolent.”

Enoch widział się zmuszonym wyzwać Kellera, wszakże przed śmiercią uważał za potrzebne spowiadać się przed biskupem Zubieńskim, który ze swjej strony, dbając o tak drogie dla kraju życie, uprzedził w. księcia o meżobójczych zamiarach Enocha. W książę. wezwał Kellera i kazał mu zaniechać pojedynku, Keller odrzekł, że jako wyzwany nie może uczynić zadość woli w. księcia. W dniu naznaczonym stawił się na miejsce pojedynku sekundant Enocha Kretkowski i oświadczył oczekującemu Kellerowi, że przeciwnik jego z woli wyższej pojedynkować się nie może. Plac został ostrzelanym przez Kellera.

\* **Warszawa**, 26 marca. Z powodu nieprawdopodobieństwa aby generał Langiewicz mógł wykonać plan swój udania się w Lubelskie, bo go Austriacy dobrze zapewne strzedz będą, z powodu więc braku naczelniej władzy, rząd tymczasowy w Warszawie na nowo uorganizował się i kierunek powstania napowrót w ręce swe bierze. Wiadomości, któreśmy tu z pod Konina odebrali, potwierdzać się zdają, że Mielecki jest ranny, ale oddział jego nie tylko że klęski nie poniósł, ale oddziałowi majora Nelidow silny cios zadał i do odwrotu zmusił, dopiero pod Slesinem natarł Wittgenstein na kilkuset powstańców przezwadnemi siłami, tak że mała ta garstka wytrzymawszy kilkogodzinną utarczkę w lasy się cofnęła.

Darowizna gruntów przez rząd moskiewski na Litwie dokonana, świadczy jak groźne musi tam być położenie rzeczy. Wiadomo, iż właściciele tamtejsi, ogłaszali dobrowolną darowiznę włościanom. Rząd obawiając się aby tym sposobem włościan do powstania niewciągnięto, uprzedził ogólny krok szlachty litewskiej, ogłaszając mu darowiznę. Wykup, który chłopom rządowi płacić mają, zdaje się być błyskotką, rzuconą w oczy Europie, w rzeczy samej chodzi o utrzymanie przychylności włościan dla rządu, w zamian za wielkie materyalne korzyści. Ale co rząd zrobi z kwestyą religijną. Włościanie okazują chęć powrotu na łono kościoła katolickiego. Czy i to im pozwolonym będzie? Niewątpliwie że tak daleko rząd umizgów swych względem włościan na Litwie nie posunie. Niewątpliwie także kwestya kościoła prędzej czy później będzie skąpa o którą wszelkie umizgi te się rozbiją.

Naczelnik wojenny moskiewski w gubernii augustowskiej, ogłosił w tych dniach następującą odezwę do włościan: „Złożycie starają się was złudzić kłamliwemi obietnicami i pragną uczynić was nie-zczęśliwemi narządzeniami swych występnych przedsiębiorców. Nie wiercie im a pozostaniecie wiernymi poddanymi najjaśniejszego naszego monarchy, który nadawszy wam wolność życzy i chce waszego szczęścia. Przestępcy odbiorą zasłużoną karę.” Włościanie gminy Szczebra odebrawszy taką proklamację przybyli do kancelaryi wójta gminy żądając objaśnienia, czy nadanie wolności, o którym mowa, znaczy uwolnienie od podatków i czynszów. Wójt gminy zdał o tem raport naczelnikowi powiatu augustowskiego pod dniem 13 marca r. b. za nr. 262, dodając że włościan objaśnić nie był w stanie.

Jako przyczynek do historii ciągłych rabunków i mordów, których dopuszcza się żoldactwo moskiewskie, załączam raport urzędowy wójta gminy Stanin, do komisji spraw wewnętrznych. Hrabia Zygmunt Wielopolski przesłał w dniu wczorajszym na ręce ambasadora rosyjskiego w Paryżu, list wyzywający księcia Napoleona na pojedynek za obraźliwe słowa na ojca jego w senacie francuskim powiedziane. Obraził się więc p. margrabia. Przyznam się, żeśmy się tego niespodziewali. Niesądziliśmy aby człowiek, tak czelnie rzucający obelgi narodowi całemu, sam mógł być czułym na obrazę sobie wyrządzoną. Niebyłem nigdy gwałtownym w sądzie moim o margrabi Wielopolskim, sądziłem bowiem, że margrabia choćmyła poszedł drogą, poszedł nią z przekonania i w nadziei, że coś zdziała dla kraju, sądziłem że Wielopolski jest w gruncie rzeczy Polakiem, ale słynny artykuł o poborze, przekonał wszystkich, że to człowiek bez czci i wiary, którego дума, chciwość władzy, mściwość i osobiste względy doprowadziły do wyrzeczienia się i zaparcia wszystkiego co jest drogiem dla każdego

człowieka honoru. Książę Napoleon słowami wypowiedzianemi wymierzył tylko ścisłą sprawiedliwość w imieniu opinii publicznej.

Niedaleko stacyi kolei warszawsko wiedeńskiej Łazy most był zepsuty od kilku tygodni. Na rozkaz dyrekcji kolei wyprawiono dnia 23 b. m. z wzmiankowanej stacyi, pociąg służbowy z kilkudziesięciu robotnikami dla naprawy tymczasowej mostu, o którym mowa. Gdy robotnicy wysiadłszy z pociągu zabierali się do roboty pod osobistym nadzorem zawiadowcy stacyi Łazy, z pobliskiego lasku ukazał się oddział kozaków, który o paręset kroków dał ognia sądząc że to powstańcy kolej niszczący. Czterech ludzi zostało zabitych, zawiadowca i maszynista mocno ranieni. Przestrachem zdjęci robotnicy uciekać poczęli, lecz kozacy ich dogнали, kłuli i strzelali, a zanim opamiętawszy się, że mają przed sobą ludzi bezbronnych, zaprzestali pogoni, dużo ludzi niewinnych padło ofiarą tego rozpущenia na kraj dzikiego żołdactwa, które nie znając ani języka, ani stosunków, rabunek i mordy za jedyny ma sobie obowiązek.

Od członków rady stanu za granicą będących dymisye nadchodzą. Przysłali ją Starzyński, Kozłowski i Rozen, który jednocześnie podał się do dymisyi jako członek rady miejskiej.

Warszawę Moskale fortyfikują. Ze strony Woli sypią szarżę. Reduta na 36 armat już usypana. I inne miasta w Królestwie otaczają robotami fortyfikacyjnymi. Czy to przeciw powstaniu? Czy to przeciw Austryakom lub Francuzom?

Czytałem w tych dniach w jednym z półurzędowych dzienników francuskich artykuł prawiący o ośmiokroćstotysięcznej armii którą Rosya posiada!! Jeżeli rząd francuski jest pod tym względem tak dobrze informowany jakiego półurzędowe dzienniki, to załować go przychodzi. Nie znam dokładnie cyfry wojsk rosyjskich na papierze, dla tego jej wam niepodaję, ale ręczyć mogę że nie wiele przechodzi połowę tej, o której mówi ów dziennik francuski. A armia ta jest rozproszona na ogromnych przestrzeniach, trzy czwarte jej są konieczne do utrzymania porządku, tak że Rosya w razie wojny najwyżej sto do stu dwudziestu tysięcy ludzi do dyspozycji mieć by mogła. Przemyt armia rosyjska zdeorganizowana wewnętrznie, przedstawia siłę łatwą do pokonania dla francuskiego lub austriackiego żołnierza.

— Czas piątkowy w tych słowach zbiera wiadomości:

Walka narodu polskiego z rządem moskiewskim trwa dalej w całej Kongresówce i Litwie: doznane klęski nie ostudziły zapału, lecz przeciwnie ciosy te wywołują większą energią w narodzie, objawiającym cnotę bez której żadne wielkie dzieło się nie spełni, wytrwałość; i dzisiejsze doniesienia przynoszą nam wiadomość o dwóch świeżych pomysłach bojach w Kaliskiem, a zarazem potwierdzają niestety doniesienie o klęsce w Lubelskiem. Klęsk tych nie zakrywamy, lecz wypowiadamy otwarcie, gdyż naród który powstał z gołemi rękami, bez armii i skarbu, przygotowany był na na nie jedną porażkę i że go nie zraża, tém więcej, gdy widzi zadziwiającą każdego bezsilność Moskwy, która sie ostatecznych chwyciła środków, użyla mordów, pożogi i podburzań do rzezi, a powstania nie tylko stłumić, lecz nawet powstrzymać jego rosnącego rozwoju nie mogła. Zresztą przy decentralizacyjnym charakterze wojny, każda klęska ma tylko miejscowe znaczenie i nowemi wysileniami jest zaraz pokryta. (Wzmiankę o potyczkach oddziału Mieleckiego opuszczamy jako znane szczegółówi czytelnikom Dziennika).

O trzeciej zwycięskiej potyczce stoczonej w Płockiem, przyniósł niedokładną wiadomość list z Torunia z 22 t. m., podany w dziennikach pruskich, a donoszący, iż w d. 21 t. m. zaszła krwawa utarczka pod Mławą, która skończyć się miała porażką Moskali i zabranie m in trzech dział. W utarczce tej miał się odznaczyć pułkownik Brzozowski, dowodzący kosynierami, jak donosił ów list. Oddział Padlewskiego miał posunąć się z Płockiego w Augustowskie.

Co się tyczy kłęski w Lubelskiem, to jest wparcia większej części oddziału pułkownika Czechowskiego z południowo-zachodniej okolicy lubelskiego w rzeszowski i przemyski obwód, podajemy doniesienia z dzienników lwowskich. Tutaj dodamy, iż oddział ten stoczył poprzednio trzy utarczki pod Potokiem, (wieś leżąca na zachód Tarnogrodu, między tém miastem a Skrzyszowem), pod Hutą skrzyszowską i pod Gozdami (wioski na północ Skrzyszowa) z przeważnemi siłami moskiewskimi, gdyż prócz pułku którym dowodził dawniej Biedraga, część dywizji moskiewskiej pod dowództwem generała Rzewuskiego przybywszy z Wołynia, parła oddział polski od północy i wschodu, od Janowa i od Zwierzynca. Ostatnie doniesienia twierdzą, iż jedna część oddziału Czechowskiego odłączyła się, poszła w głąb lubelskiego około Janowa; że do 400 zaś ludzi wepchniętych zostało do Galicyi, około 100 miało zginąć lub ciężkie odnieść rany w bojach. Według ostatnich także doniesień z wschodniej części lubelskiego, reszta moskiewskiej dywizji Rzewuskiego przeszła Bug pod Uściługiem i zwróciła się przeciw oddziałom polskim Lelewela i Lewandowskiego, działającym we wschodnio-północnej części lubelskiego. Magazyny należące do téj dywizji a założone w Hrubieszowie, spalili powstańcy w dniu 22 t. m.

W Sandomierskiem według ostatnich doniesień, oddziały w górach świętokrzyskich i okolicy znajdujące się, a ku którym pułkownik Czachowski z pod Welca zmierzał, wynosiły do 1000 ludzi. Po wyściu większej połowy załogi moskiewskiej z Kiele z Czengerym na południe przeciw korpusowi jen. Langiewiczza, mała załoga moskiewska w Kielcach wielkiego doznawała przestachu i zaczęła się pod tém miastem okopywać. W Krakowskiem województwie prócz oddziału pułkownika Cieszkowskiego, który bił się 21 t. m. pod Zawierciem, a następnie pociągnął przez Siewierz dalej na północ, są drobne oddziały powstańców nad Pilicą, inny zaś oddział w Olkuskim.

Co się tyczy ruchów moskiewskich, siły zgromadzone przeciwko korpusowi gen. Langiewicza, rozeszły się w trzech kierunkach: jedne poszły ku Stobnicy i Staszowu na wschód, dru-

gie powróciły na północ ku Kielcom, trzecie pociągly na zachód, i z nich dwie roty piechoty i szwadron dragonów stały wczoraj w Słomnikach, a dzisiaj stoją w Michałowicach. Te oddziały wojsk moskiewskich są nadzwyczaj zmęczone i przeżadzone, tak, iż dwie roty które winny liczyć 400 ludzi, miały zaledwo 150 do 180, a szwadron dragonów 50 koni. Poprzednio w Stobnicy i w Staszowie nie było żadnych oddziałów rosyjskich, gdyż załogi ztamtąd ruszyły były pod Welec i teraz dopiero tam powróciły, w południowo-wschodniej zaś stronie Sandomierskiego stały 4 rotę w Opatowie i tyleż w Sandomierzu.

Z Podola, z Wołynia i z Litwy nie mamy dzisiaj świeżych wiadomości. Depesza ogłoszona w berlińskich dziennikach donosi tylko, iż według prywatnych wiadomości z Kijowa, generał-gubernator Anenkow użyłby wzmocnić siły moskiewskie w Besarabii i na Podolu w skutek doniesienia, iż dwa pułki legionu polskiego ma wkroczyć przez Besarabią. Doniesienia tego nie rozumiemy dobrze. (Zdają się to być wieści całkiem płonne, które jednakże wedle gazet lwowskich dużo Moskałom sprawiły popłochu. P. R. D.) Poczta warszawska spóźnia się ciągle niekiedy o 48 godzin.

\* **Z Podlasia, 20 marca.** Wśród tylu smutnych wiadomości, miło nam jest podać niektóre pocieszające choć dawniejsze już szczegóły z Podlasia o szlachetném znalezieniu się właścian wsi Czartajewa i starozakonnych mieszkańców miasteczka Siemiatycz, które jak wiadomo przez Moskali spalono zostało. Gdy wróciwszy do Czartajewa żołdactwo wszystko już zrabowało i posprzedawało za bezcen przejeżdżającym żydom, dał się słyszeć generał Maniukin, iż opuszczone przez mieszkańców zabudowania mają być spalone jako już niepotrzebne, wtenczas włościanie pod przewodnictwem wybranego z pomiędzy siebie sędziego polubownego, Kazimierza Wilińskiego, pośpieszyli do dworu i zaczęli prosić generała, aby nie kazał podpalać budowli, i nie czynił więcćj krzywdy nieobecnemu właścicielowi; „Kochacie go więc bardzo?“ zapytał Maniukin „kochamy“ odpowiedzieli, z dodaniem iż: doznając ciągle od niego opieki, i teraz świeżo otrzymali w darze jedną piątą część opłaty za grunta które u niego zakupić mają zamiar. „Chcecie mieć jego portret“ zapytał okazując im zawieszoną w pomieszkaniu rządcy fotografią: „przyjmiemy z wdzięcznością lecz żądamy zarazem przyrzeczenia, iż tu nic więcćj niszczoneń nie będzie,“ „zostawiam więc to wam samym“ odrzekł, „uważajcie tylko żeby wiatr nie obrócił się w waszą stronę.“ Przybyli również gromadnie żydzi z Siemiatycz gdy im na ich wyrzekania, że są bez dachu i chleba, ofiarowano gratis resztki zboża którem żołnierze właśnie handlowali, oświadczyli podobnie, iż w cudzej a témbardziej ich dobroczyńcy krzywdzie uczestniczyć nie chcą; i tylko najz głodniejsi z nich napełnili sobie małe worczki, aby jeden dzień przynajmniej mieć czém się posiłić.

## AUSTRIA.

**Kraków, 26 marca.** Wczoraj wywieziono ztąd 451 powstańców do Ołomuńca, gdzie będą internowani.

— Dla zwiększenia tutejszej załogi i pełnienia służby u granicy, przybył tu wczoraj batalion 9go pułku piechoty hr. Hartmanna.

**Kraków, 28 marca, godz. 1. z połud. (Tel. Dz Pozn.)** Nowy powstańcy pod Dowgielą w górach świętokrzyskich złączyli się z Czechowskim. Lelelew pod Krasnobrodem w Lubelskiem zwycięskie toczył boje. Moskale ruszyli z krakowskiego województwa na północ; Cieszkowski stoi pod Wieluniem.

**Wiedeń**, 25 marca. Zwykły korespondent pisze do Cza.su: „Hr. Rechberg otrzymał dzisiaj od księcia Metternicha depeszę, w której ambasador zdaje sprawę z swęj rozmowy z p. Drouin de Lhuys wprzeszły poniedziałek mianęj w ministeryum spraw zagranicznych. Osoba która mi dziś tę wiadomość udzieliła, twierdzi, że książę Metternich donosi p. ministrowi spraw zagranicznych, że znalazł p. Drouin de Lhuys znowu w nader dobrych usposobieniach dla Rosyi. Ks. Gorczakow w bardzo uprzejmęj depeszy, którą przesłał do Paryża, oświadcza, że teraz po przytłumieniu lub zmniejszeniu powstania w Polsce, cesarz Aleksander znów się odda zupełnie swęj wielkiey myśli nadania instytucyi liberalnych dla całej Rosyi. Te instytucye spłyną i na Polskę z błogiem skutkami. Zresztą, w Polsce jak twierdzi rząd rosyjski, mają być zaprowadzone wprzód już wielkie ulepszenia. P. Drouin de Lhuys wolałby przeto znowu oczekiwanie i łagodne traktowanie z Rosyą. Zgadza się to dosyć z milczeniem lorda Palmerstona na zapytanie p. Hennessy, jak idą układy z Francją. O ile w tém twierdzeniu prawdy, niedługo się wykaże.“ Tyle pewna iż żadnym obietnicom rosyjskiego rządu wierzyć nie można, bo nigdy ich nie dotrzyma.

**Wiedeń, 27 marca.** Półrządowa austriacka Gen. Cor. mniema, że rokowania toczone się nie przerywając w sprawie polskiej, doprowadzą do porozumienia pomiędzy Austrią a mocarstwami zachodnimi, skoro te od Austrii nie będą żądały ani oczekiwały propozycji innych jak takie, które osobnemu stanowisku tego mocarstwa przystoją.

— Telegrafują stąd do Ost. Ztg.: Wedle Köln. Ztg. Francya zaproponowała posłom wielkich mocarstw zupełną niezależność Księstwa Warszawskiego z księciem Leuchtenbergiem jako udzielnym królem. Prusy i Austria mają pozostać w posiadaniu W. Ks. Poznańskiego i Galicyi.

FRANCYA

**Paryż**, 25 marca. Książę Metternich miał wczoraj wieczorem całonocną naradę z cesarzem; nikt naturalnie wiedzieć nie może, co tam zaszło, ale dzienniki sprawie polskiej nieprzychylnie utrzymują ciągle, że Austria bardzo wprawdzie uprzejmie i życzliwie słuchała wniosków francuskich, ale nie chciała pod żadnym warunkiem przystać na coś takiego, co by ją z czysto dyplomatycznych zabiegów w koniecznym następstwie swoim, mogło popchnąć do czynów innego rodzaju; to

tę podobno cesarz Napoleon niekoniecznie się okazuje zadowolonym z postępowania swego najserdeczniejszego przyjaciela cesarza Franciszka Józefa. Chociaż spekulanci zupełną otuchę mają co do utrzymania pokoju, chociaż liczni po salonach tutejszych przyjaciele Rosji, rosyjskich obiadów, dam i pieniędzy z rozpromienioną chodzą twarzą i uważają sprawę polską za zabłądziłą najzupełniej i pochowaną, to jednak nie zbywa bynajmniej na objawach, które niedozwalają bezwarunkowo puszczać się na spokojny optymizm. Półurzędowy *Constitutionnel* wystąpił np. wczoraj z artykułem, który dla ukrytej wojennej intencji wielkie zrobił wrażenie na giełdzie wpływając nawet na kurs renty. Artykuł ten, wspomniawszy o rozmaitych manifestacjach w różnych krajach europejskich na korzyść Polski przedsięwziętych, powiada między innemi: Mylibyśmy się jednak przypuszczać, że to są jedyne powody (powody humanitarne) owych manifestacji, o których nam codziennie telegraf przynosi jakieś szczegóły. Jest w tem coś więcej, niż zwykające współczucie dla nieszczęśliwych, jest w tem coś więcej, niżeli zapalczywe protestacje za szlachetną sprawą, objawia się tam także ważny interes europejski. Niespokojne, od lat pięćdziesięciu za każdą razą, ilekroć Polska porusza się zacznie i lekając się przy każdym powstaniu nad brzegami Wisły, żeby cały świat nie zajął się pożarem, ludy pragną jakiegoś rozwiązania. Domagają się od rządów swoich, aby znalazły jakieś lekarstwo na tę ciężką peryodyczną chorobę. Czy niema już słuszných powodów do spodziewania się, że te życzenia kiedyś wypełnione być mogą? Jakże nie uznać np., że Austria mimo szczegółowych trudności, z którymi obliczyć się musi, okazuje w teraźniejszych okolicznościach rozsądek i uczucie sprawiedliwości, które zaszczyt są dla polityki? W Rosji okazują też same objawy bardzo charakterystyczne, że każdy poznaje ciągle ponawiające się niebezpieczeństwa wynikające z stanu gwałtownego i nienormalnego, w którym Polska się znajduje już od roku 1815; tam także daje się natarczywie uczuć potrzeba jakiegoś rozwiązania. Z manifestacji, które się odbyły w Londynie, w Irlandyi, w Szwecyi, w Bernie, w Genewie, w Turynie, w Medyolanie, z tej jednomyślności w życzeniach i dążnościach można wnosić, że nie należy zwątpić o tem, żeby rządy także z swęj strony połączyły się na drodze wspólnego porozumienia, skąd mogłoby wynikać lekarstwo zapobiegające nieszczęściom Polski i niepokojom Europy. Nie potrzebujemy powiadać, że, aby cel ten osiągnąć i w interesie sprawy, która drogą jest dla jej serca, jak powiada cesarz w swym liście do ministra Billaulta, Francya uczyni wszystko, co ma uczynić. Ddwadziemy się dzisiaj, że ów list cesarza do ministra Billaulta miał dopisek, (w *Monitorze* nie ogłoszony) w którym cesarz oświadcza mu swój żal głęboki z powodu owych kilku słów w mowie księcia Napoleona przeciw ministrowi wymierzonych; zresztą żądał podobno cesarz, żeby się książę z ministrem pojednał i kazał im podać sobie ręce w jego przytomności. Sprawa polska była także powodem kłótni i poróżnienia się między księciem Napoleonem, a znanym publicystą i redaktorem *Presy*, Emilem Girardin, który w najściślejszych stosunkach ze światem moskiewskim, i od dawna bardzo jest otwartym nieprzyjacielem Polaków. W parlamencie angielskim była na przedwczorajszym posiedzeniu znów wzmianka o Polsce. W izbie niższej zwrócił deputowany Hennessy powtórnie uwagę zgromadzenia na sprawy polskie, a wyraził przekonanie, że powstanie bynajmniej nie jest stłumione, zapytał się, czy jest prawda, jakoby Francya zawezwała Anglię do 'połączenia się z nią ku wspólnemu działaniu, czy ten wniosek został odrzucony i czy rząd liczy jeszcze zawsze na życzliwe chęci cesarza rosyjskiego, iż nada swobodne ustawy ludowi polskiemu. Lord Palmerston odpowiedział na to, że odwołuje się do odpowiedzi, którą już na jednym z poprzednich posiedzeń dał szanownemu deputowanemu, to jest, że chociaż Anglia ma prawo do mieszanja się, nie zawiera jednak traktat wiedeński żadnego zastrzeżenia, któreby kładło na Anglię obowiązek wdawania się z bronią w rękę, celem zawarowania wykonania traktatu. Co się zaś tyczy korespondencji, która się toczyła między rządem angielskim i rządem cesarza francuskiego, będzie się mogła izba, skoro nadarzydzie chwila przedłożenia i wyjawienia tej korespondencji, przekonać sama, w jakiej mierze ministrowie wypełnili to, do czego się zobowiązali, że czynić będą przedstawienia przyjacielskie na korzyść Polaków. W izbie lordów dowiadywał się lord Shaftesbury co się stało z owymi trzema młodymi Polakami, którzy, schwytani w Toruniu, wydani zostali przez Prusaków władzom moskiewskim, czyli, jak się dowcipnie wyraził w swoim czasie pan minister Eulemburg, wygnani z Prus za granicę rosyjską. Minister Russell odpowiedział, że losem tych nieszczęśliwych zajął się rząd francuski, i że poseł francuski stara się, aby ich wypuszczono. Mnóstwo petycji podano do parlamentu włoskiego na korzyść Polski, i spodziewać się należy, że sprawa polska znów się niezadługo przed parlament włoski wytoczy. Izbie deputowanych portugalskiej dał wczoraj minister Laulé zaręczenie, że rząd portugalski przystał na wniosek angielski, aby wystosiować do Petersburga wspólne przedstawienia, dotyczące się Polski. W Szwecyi manifestacje na korzyść Polski są tak częste i tak zapalczywe, mianowicie od przybycia księcia Konstantego Czartoryskiego, że mogą łatwo nabawić rząd szwedzki trudności w jego stosunkach z rządem rosyjskim. Podczas gdy *Times* i inne dzienniki uważają schwytywanie Langiewicza i rozbicie jego obozu jako klęskę stanowiącą dla powstania polskiego, nie podzielają bynajmniej tego zdania ani *Daily News*, ani *Morning Post*. Ostatni ten dziennik mianowicie, osądziwszy bardzo bezwzględnie i niesłusznie zdolności wojskowe generała Langiewicza, wyraża przekonanie, że Polacy bynajmniej nie upadli na duchu, w skutek tego zwycięstwa Moskali i że powstanie nie tak prędko koniec weźmie, wszakże przyznaje, że walka teraz na tem znajduje się stanowisku, na którym obiedwie strony powinny okazać się skłonniejszymi do układów, i spodziewa się wreszcie, że Austria i mocarstwa zachodnie potrafią owe układy doprowadzić do skutku. Znany ze szczereli dla Polaków przychylności profesor Michelet ogłosił znów dzieło pod tytułem: *La Pologne martyr*, a inny Francus, który przez pięć lat mieszkał w Rosji napisał broszurę: *La Pologne ne périra*

pas. Jeden z dzienników francuskich donosi, że przedwczoraj w kościele *Assomption* w Paryżu, gdzie się odbywa zwykle msza polska, ksiądz mający kazanie odczytał list, w którym arcybiskup Feliński podaje się do dymisji, jako radzka stanu. W tym liście arcybiskup nie żąda zupełnej niepodległości Polski, ale połączenia wszystkich części Polski w dziale rosyjskim będących pod panowaniem jednego z książąt rosyjskich. W owym liście oświadcza podobno jeszcze arcybiskup, że jeśli w dziesięć dni nie odbierze odpowiedzi, natenczas będzie musiał ogłosić go publicznie. Jest w tem wszystkiem naturalnie jakieś dziwne pomieszanie wyobrażeń i faktów.

— Z nad granicy francuskiej piszą do Köln. Ztg. pod dniem 22 marca. List pisany do Billaulta jest tajemniczy, okoliczność atoli jest niedwuznaczna, że Napoleon III uściśkał hrabiego Walewskiego, gdy tenże po posiedzeniu senatu, w którym szanowny mąż stanu przemówił, cesarza odwiedził. Książę Czartoryski i hrabia Branicki odwiedzili cesarza przed wyjazdem swoim, a ten rzekł do nich: „Faites que vos compatriotes tiennent.“ Chodzą pogłoski, że rząd francuski od czasu pewnego układu się z Szwecją. Że Francya ciągle wysłała broń do Polski, twierdzą w Paryżu powszechnie, uderza także, że na ulicach sprzedawają tak nazwane kanardy poczynające się wyrazami „Secourons la Pologne“ i tak też bywają wywołane. Rzeczony rodzaj literatury bywa przez policję ściśle dozorowanym, w wielu nawet przypadkach sama jest autorką tych pism.

— Trzy dzienniki algierskie: *Courrier de l'Algérie*, *Akhbar* i *Echo d'Oran* ściągły na się napomnienia urzędowe za to, że w artykułach swoich zachęcały do utworzenia komitetu obrony interesów algierskich, który ma działać przeciw zamiarowi ustanowienia własności gruntowej w Algieryi na zasadach wypowiedzianych w wiadomym liście cesarza do marszałka Pelissiera.

— Podług sprawozdania ministra finansów stanów południowych amerykańskich Mensminger, wydała konfederacya południowa, od czasu oderwania się od Związku, sumę 579 milionów dolarów, do pierwszego lipca wyda jeszcze prawdopodobnie 357 milionów dolarów przeszło; siedemnaście milionów wpłynęło przez podatki, a resztę w ilości przeszło 920 milionów uzyskano pożyczką przez wydanie pieniędzy papierowych.

— Słychać, że posiedzenia izb francuskich trwać będą tego roku do 10 maja.

— Z Turynu donoszą o dymisji ministra Fariniego, który ustąpił dla skołatanego zdrowia, również z osobistych powodów przesłał urzędować Pasollini, minister spraw zewnętrznych. Pierwszego miejsce zajął Minghetti, minister finansów, drugiego zaś Venosta, dotychczasowy sekretarz jenerałny w ministerstwie spraw zewnętrznych.

— *Patrie* donosi, że cesarz Napoleon posłał wielką wstęgę orderu legii honorowej pięcioletniemu księciu Asturii, następcy tronu hiszpańskiego, następcą tronu belgijskiego dostał ją mając lat 19, rosyjski w 16 roku, a włoski w 15. Mały cesarzewicz otrzymał jeszcze w kolebce, zaraz po narodzeniu order złotego runa od królowej hiszpańskiej. Książęta, jak widzimy, tanim kosztem przychodzą do orderów.

## ANGLIA

Londyn, 24 marca. Na posiedzeniu izby gminnych z dnia 23 marca p. Pope Hennessy powstał zapytując się szlachetnego lorda, który dzierży w swych rękach ster spraw publicznych, względem zobowiązań jakie traktat wiedeński nakłada rządowi angielskiemu. Zdaniem mówcy ustąpienie jenerała Langiewicza z pola walki nie zbyt wielką należy przypisać wagę. Przestrzeń Polski, na której obecnie szerzy się powstanie, w tej chwili trzykroć jest większą niżli przed trzema tygodniami. Od Krakowa do Baru, Pińska i Wilna, jest przestrzeń bardzo szeroka. Depesze rządowe moskiewskie donoszące o wypadkach, oczywiście nie mogą zasługiwać na wiarę bezwzględną. Jedno pióro wyrwane ze skrzydła orla białego, nie wstrzyma jego lotu. Szlachetny lord przyznał, że Anglia ma prawo na mocy traktatów wiedeńskich wkroczyć w sprawę polską, ale szlachetny lord nie przyznaje, iżby był obowiązek wkroczenia. Tymczasem lord szlachetny podobnie jak inni dyplomaci w rozmaitych depeszach, które p. Hennessy przywodzi, wyraźnie mówi o zobowiązaniach, „obligations“ Anglii. Rozumie się iż tylko o interwencji dyplomatycznej mowa być może. Tymczasem szlachetny lord zawdy się wzbraniał działać dla Polski w porozumieniu z innemi mocarstwami, i pocieszał Polskę swem zaufaniem w dobre chęci cara. Mówca nie ma żadnego zaufania w dobrej chęci cara (słuchajcie! słuchajcie!). Mówca pragnie dowiedzieć się, czy szlachetny lord w r. 1863 trzymać się będzie znówu tej samej polityki, jak w r. 1831?

Lord Palmerston odpowiedział w te słowa: Przy dawniejszej sposobności szanowny członek rozwiódł się nad pytaniem, jakie zobowiązania wypływają z traktatu wiedeńskiego. Tak rozumiem go i tak sądzę rozumiała go izba, jakoby ów traktat nakładał angielskiemu rządowi obowiązek wkroczenia zbrojnie w sprawę polską. Odpowiedziałem, że niema takiego obowiązku. Anglia może wedle własnego uznania używać prawa mieszanja się, ale przez traktat ów bynajmniej nieprzyjęła na siebie obowiązku użycia siły zbrojnej, aby wymócić uznanie stypulacji wiedeńskiego traktatu w taki sposób, w jaki sama takowe wyklada. Szanowny członek zmienia teraz swe stanowisko: mówi o obowiązku moralnym. Aleśmy tego dopełnili, gdyśmy w r. 1832 w sposób przyjazny nalegali na cara moskiewskiego, aby w obec Polaków postępował wedle słuszności i prawa. W tym sensie przyjmuję interpretacyą szanownego członka, a skoro przyjdzie czas po temu, aby izbie dokumenta przedłożyć i pokazać co się zrobiło i co się jeszcze robi, izba jak się spodziewam pozna, że rząd angielski, o ile sięga jego obowiązek czynienia carowi moskiewskiemu przedstawień przyjaznych, najzupełniej uczyniła zadość tym zobowiązaniom. Co się tyczy korespondencji z Francją względem sposobu, w jaki te przedstawienia mają nastąpić, izba niezawodnie zrozumie, że ani przystoi, ani by się na co przystało, gdybyśmy teraz zajmowali się szczegółami rokowań obecnych, w tej sprawie. Jeśli szanowny mówca nam, a zwłaszcza mnie,

czyni zarzuty, jakoby czasu wojny krymskiej był odrzucał propozycję, jeżeli takową zrobiono, aby operacje wojenne przynieść z Krymu do Polski, mniemam, że postanowienie rządu angielskiego było jedynie rozsądnem ze wszystkich postanowień, jakie podówczas było można powziąć. Wojna była wstała z kwestyi tureckiej, w tym celu, aby Turcyą obronić inwazyi rosyjskiej. Przypomnijmy sobie, że wojna zaczęła się od sprzeczki francusko-rosyjskiej względem sprawy tureckiej (Słuchajcie! słuchajcie!) Francya zatem nie miała prawa walczyć z Rosją, zanim na morzu Czarném osiągnęliśmy bezpieczeństwo jakie potrzebnem być nam się zdawało, byśmy opuszczać mogli przedsięwzięcie na pół dokonane, i rozpoczęli nowe, niemające żadnego związku z początkiem i powodem wojny. Mielisz prawo zupełne odmówić zaniechania owych operacji na morzu Czarném.

Co się zaś tyczy dawniejszego jeszcze peryodu z r. 1831, chodzący względy któreby mogły być sprowadzić mocne snaski pomiędzy Anglią a Rosją, gdybyśmy się byli jeli sprawy żywiej docierając. Czyniliśmy przedstawienia, a jakkolwiek one niestety nie miały skutku, uczyniliśmy tyle, w ogóle dało się zrobić na drodze dyplomatycznej. A przeto izby aby raczyła zważyć przy tych namowach, że szanowny mówca teraz wyklada swój wiedeński traktat w ten sposób, że w razach dotyczących się interesów Polski, mamy obowiązek dyplomatycznej interwencji na korzyść tego kraju. Zdaje mi się, szanowny panie, iż przekonamy izbę, jako w tym razie spełniliśmy obowiązek, i że nasze usiłowania niezupełnie bez korzyści były dla tych, za którymiśmy się ujeli.

Izba po tej przemowie przeszła do innych przedmiotów obrad.

## WŁOCHY

Turyń, 26 marca. W izbie deputowanych przyszły dziś obrady petycyje nadesłane na korzyść Polski. Sprawozdanie misji wnoszącej petycyje te przekazano ministerstwu w zaufaniu, iż to działać będzie wszelkiemi stosownymi środkami na korzyść Polski. Minister spraw zagranicznych wysłuchał izbie, jak rząd sobie dotychczas w tej sprawie postępowanie i oświadczył iż się zgadza na przekazanie. Wyraził nadzieję, że wspaniałomyślny oswojdziciel włoskich poddaństwa będzie wskrzesicielem Polski. W skutek żywych oświadczeń opinii narodu wyraził rząd swe zapatrywanie się w nocie. Sobność do tego dał mu gabinet angielski, który udzielił odpis noty wydanęj z Londynu do Petersburga ze zawezwaniem, ażeby się do ego kroku rząd włoski przyłączył. Rząd pociągnął się wezwaniu temu zadośćuczynić i przez to przedstawiając sobie wolne pole działania, zajął swe miejsce w gminie państw europejskich. (Oklaski). Następnie przemawiał kilku mówców na rzecz Polski. Jutro będą się obrady ciągnęły.

Turyń, 27 marca. Na dzisiejszym posiedzeniu izby deputowanych przyjęto wnioski komisji, ażeby petycyję na korzyść Polski przekazać ministerstwu znaczną większością. Wniosek o udzielenie naturalizacyi emigrantom cofniono.

## SZWAJCARYA.

S. Zürich, 22 marca. Nie masz dziś prawie żaków w Europie, gdzieby się głos sympatycznych uczuć dla Polski nie odzywał, lub raz odezwał się, nie odbił się o serca Polaków i echem wdzięczności wracał do miejsca z którego wszedł. Każdą nową oznakę uznania sprawiedliwości witają dziś radośnie. Korespondencyami z Francyi, Anglii, Szwecyi i t. d. przepełnione są codziennie karty tych dzienników, które wolno cokolwiek więcej powiedzieć o sprawie polskiej, o Szwajcaryi jednakże, oprócz małych kilku wzmianek nie a nie daje się słyszeć. A przecież jakież zapal owionął tutaj serc wszystkich! z jakim entuzjazmem odzywa się dziś każda chociaż najmniejsza gazeta najmniejszego kantonu szwajcarskiego poświęcając nieraz prawie wszystkie karty, odezwo, sprawozdaniom i t. d. a wszystko w myśli obudzenia coraz większych sympatyj dla nieszczęśliwej Polski!

Byłoby niepodobnem wyliczać wam kolejno wszystkie odzwy dzienników szwajcarskich, żeby jednak dać do zrozumienia, że nie na słowach płochych kończy się sympatya Szwajcarów, lecz wólcie, niech wam w kilku wyrazach bliżej nieco skreślę, jak się dotąd polityczne rezultaty okazały.

Pierwszy pochop całemu zapalowi, dało towarzystwo „*Helvetia*“ w St. Gallen, gdzie przed trzema tygodniami miało miejsce zebranie z około 300 osób. Z pomiędzy tych wybrał się komitet i według wczorajszych wiadomości zbierał już w tém mieście 3700 fr. Za przykładem St. Gallen ruszył Zürich. I tu utworzył się komitet za którego staraniem, w przeciągu 10 dni zebrano 3000 przeszło fr. a koncert, który miał być przez towarzystwo śpiewaków „*Harmonia*“ na korzyść „walczących Polaków“ dany, można się spodziewać, przyniesie najmniej 1200 fr. Lecz nie na tém koniec. W Glarus, które się przed półtora niespełna rokiem zupełnie spaliło zebrano we trzy dni 1000 fr. a dziś ma się tamże utworzyć komitet. Również we Frauenfeld i Solothurn. Oprócz tego mają się zebrać dziś w Olten deputowani wszystkich kantonów aby utworzyć komitet centralny, w którym by się centralizowały wszystkie główne czynności. Jak w Zürich tak są i w Bazylei, w Rappeswyli i t. d., dają koncerty, w Lucern urządzono zabawę strzelecką, wszystko w celu pomagania Polsce.

Więcej nie będę wam dziś wyliczał pojedynczych faktów nadmienię tylko to, że już nie jeden Szwajcar opuścił ziemię rodzinną by stanąć w polskich szeregach a co się tyczy rezultatów dzisiejszego koncertu tutejszego, zebrania w Olten i dalszych następstw, nie omieszkać donieść w jak najkrótszym czasie.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 28 marca. Publiczny popis wszystkich klas szkoły męskiej w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek dnia 30 b. od godziny 8 przed południem i od 2 po południu, jako też we wtorek dnia 31 marca od godziny 9 przed południem w sali szkoły realnej przy ulicy Wrocławskiej nr 30.

— Dowiadujemy się z pewnego źródła, że w okolicy wrzesińskiej przytrzymano pewnego podróżującego Francuza i odebrano mu dwie koszule wełniane czy też jedwabne, jak nam opowiadają z powodu, iż to uważano za kontrabandę wojenną. Widać ztąd, że niebezpieczną jest rzeczą, ażeby podróżujący w dzisiejszych czasach mieli przy sobie więcej jak jedną koszulę.

— Prokuratora przy tutejszym sądzie powiatowym p. Knebla mianowano sędzią apelacyjnym w Raciborzu. W miejsce p. Knebla przychodzi do Poznania prokurator Schmielen z Frankfurtu n. O.

— Wczoraj wskazał sąd przysięgłych dotychczasowego pomocniczego sekretarza poczty Karola Alberta Franza na trzyletnie więzienie w domu karnym za przeniesienie urzędowo mu powierzonych pieniędzy i fałszywe prowadzenie ksiąg.

**Z nadPorsny, 23 marca.** Dnia 19 marca silny oddział pruskiej piechoty, z częścią kawalerii złożonej z ułanów przy asystencji kilku żandarmerii i komisarza obwodowego z Opatowa Szmida, nasłali i otoczyli wojskiem w godzinach bardzo rannych pałac w Siemianicach, własności generała hr. Szembeka, starca 80letniego, w skutek podobno jakiejś denuncjacji. Rewizya odbyła się z całą ścisłością, szukano w suternach i oranżeryi składu broni i wielkiego zapasu kul w beczkach. Naturalnie, że nie podobnego nie znalaziono. Wracającemu wojsku powiedział, człowiek jakiś, że rymarz ciągle zajęty jest robieniem ryszunków wojennych, natychmiast otoczono dom rymarza, a niezastawszy go, odbito mieszkanie, zabrano z niego mantelzak, torbę do ładunków myśliwską, jako też dwa noże, do gołeniasz używane. Następnie zaś, żandarmi z ułanami pojmali obwinionego, i pod silną eskortą do aresztu urzędowego odprowadzili. W dniu 20 b. m. patrol wojskowy, zatrzymał dwóch ludzi idących szosą w dzień, i pomimo okazywanych przez nich świadectw, odprowadził do komisarza w Opatowie, gdzie przez kilka godzin byli aresztowani, ponieważ nie mogli znaleźć rekognoscentów ich tożsamości.

**Inowrocław, 24 marca.** Zeszłej niedzieli dnia 22 t. m. pościągano z okolicznych wiosek i folwarków stojące tamże oddziały wojska do naszego miasta, ażeby razem z tutejszą załogą obchodzili urodziny N. Pana. Po odbytych paradach itd. rozbiegli się żołnierze po mieście, szukając sobie zabawy i rozrywki. Tymczasem kilku czy kilkunastu żołnierzy, powybijawszy tu i owdzie szyby w oknach, przybyli do szpitala ś. Ducha, na którego froncie wisiał na ścianie drewniany krzyż z figurą Zbawiciela. Zrywając gwałtem z muru godło zbawienia, i wśród największych urągów zaczynając rąbać i łamać wizerunek Chrystusa, a napastliwszy się nad nim dowoli, wrzucili takowy w ceber do gaszenia ognia. Nie dosyć na tem. Na wschodniej stronie miasta tam, gdzie ze szosy schodzi droga do Jacewa, stał już blisko sto lat drewniany słup, a na nim figura Matki Boskiej, wyrobiona z drzewa. Otóż przybywszy tamże, zaczęli w najokropniejszy sposób rąbać pałaszy i psuć wizerunek Matki Najświętszej tak, że prawie całkiem go zniszczyli, i obróciwszy figurę plecami do drogi, odeszli. Miejscowy rządca kościoła nieomieszkał donieść zaraz na drodze urzędowej o tym barbarzyńskim postępkach, właściwemu komendantowi. O rezultacie śledztwa, które podobno już zaprowadzono, a mianowicie o stopniu kary, na winowajców wymierzonych, nie omieszkamy szanowną publiczność czasu swego zawiadomić.

**Gasawa, 24 marca.** Od dwóch lat istnieje tutaj kółko towarzyskie składające się z przeszło 40 okolicznych księży, obywateli i kilku włościan. Pomimo, iż stowarzyszenie to, nie prócz nastrożenia członkom sposobności wspólnej zabawy i trzymania pism na celu nie ma, co też statutem swym policyi zakomunikowanym jak najwyraźniej oznaczyło, egzystuje ono wśród najuczciwlejszych okoliczności. Bardzo często musiało ono znosić nieczem o ile nam wiadomo, nie spowodowane inwazyje policyi, a wszelkie protestacje przeciw nim do władzy wyższej zanoszone, pozostały bez skutku, bo mieszanie się policyi do spraw kółka przez urząd landratowski w Szubinie nakazaniem zostało. Zdaje się, iż praktyka ta w końcu niedosyć wystarczającą

się okazała, gdyż p. landrat z jakichś dla nas nieodgadnionych przyczyn, rozporządzeniem z dnia 2 marca r. b. do magistratu wydanem kółko zupełnie zamknąć rozkazał, co też magistrat niezwłocznie uczynił. Pod dniem 9 b. m. zaprotestowała dyrekcyja kółka przeciwko publikowanemu jego zamknięciu, udowodniając zarazem, iż uczyniony zarzut, jakoby kółko stawianiem pomnika Leszkowi Białemu na polu Górno-Marcinkowskim się trudniło, jest fałszem i jako powód do zamknięcia kółka nie wystarcza. Szanowny p. Karski, dziedzic Marcinkowa Górniego, a także członek kółka, zapisał wprawdzie miejsce na jego polu śmiercią Leszka pamiętne na własność narodową pod dozorem kościoła w Gasawie i kapitał na upiększenie i utrzymanie tego miejsca legował, lecz czyżby to ze wszelkich miar naśladowania godne postanowienie p. Karskiego za powód do zamknięcia kółka p. radcy ziemianstwu w obec prawa wystarczyć i przysłużyć mogło?

Na protestacyję z 9 b. m. i wniosek o otwarcie kółka nie tylko, że dyrekcyja żadnej nie odebrała odpowiedzi, lecz nakazała natomiast landrat szubski, p. Rochlitz rozporządzeniem z dnia 16 b. m. nr 2334, aby magistrat w Gasawie natychmiast (sofort) event. gwałtem (zwangsweise) lokal kółka objął, i takowy na odwach i kwatery dla konsystującego w Gasawie wojska oddał. Magistrat wypełnił jak najskwapliwiej rozporządzenie wyższej władzy natychmiast, a nawet bez poprzedniego zawiadomienia, którego bądź z członków dyrekcyi, a tak lokal kółka, jak i własność jego: wszelkie sprzęty, meble, pisma peryodyczne itd. znajdujące się obecnie w posiadaniu wojska.

Naprzeciw tej niesłychanej procedurze zaprotestowała dyrekcyja kółka do król. rejencji w Bydgoszczy, prosząc o zwrot własności i praw towarzystwa, z których wyzute zostało, z wyraźnym żądaniem, aby dotyczący urzędnicy do odpowiedzialności pociągnięci zostali. Oprócz tego zameldowany został regres za wszelkie szkody do pana burmistrza w Gasawie i p. landrata w Szubinie.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dnia 27 b. m. zakończył żywot doczesny Karol Mehlhorn. Eksportacyja odbędzie się w poniedziałek 30 marca o godz. 3 z południa z domu Wrocławska ulica Nr. 37. Donosi o tém krewnym i znajomym stroskana (931) familia.

**Szkola realna w Poznaniu**  
Wystawa wzorów kaligraficznych, jako też rysunków, odbędzie się w niedzielę dnia 29 marca od godziny 11 przed połud., do 5 po południu. Publiczny popis odbędzie się w poniedziałek dnia 30 marca przed połud. i po połud. Uroczystość szkolna przypada na wtorek dnia 31 marca przed połud. od godz. 9. Nowi uczniowie winni się zgłosić w środę dnia 1 kwietnia po połud. od godz. 2. (922) Dr. Brenecke.

W księgarni M. Jagielskiego w Poznaniu przy ul. Wrocławskiej No. 30 są do nabycia:

**Fotografie z natury zdjęte, nie z obrazów.**

Maryan Langiewicz, dyktator, w mundurze, cała figura. 2 złp.  
Wysocki, generał. 2 złp.  
Bentkowski, minister spraw wewnętrz.  
Roche-Brune.  
Jeziorański, Waligórski i Kurowski za kilka dni będą w zapisie.  
Wyborna Mapa Królestwa Polskiego, na płótnie, format kieszonkow. 5 tal.  
Mniejsza, po 20 i 10 sgr., dla czytających gazety.  
Mapa topogr. sztabowa, 90 sekyi, 30 tal.  
— bez Księstwa Pozn., 25 tal. [869]

Cały rok przeszły Tygodnika Poznańskiego i wszystkie numery ubiegłego kwartału r. b., dostać można w mieszkaniu dotychczasowej redakcyi za cenę 3 tal. Również 3 numery Pedagoga tamże nabyć można za 5 sgr. (923) Kasm. Szulc, Wielkie Garbary 45.

W księgarni M. Jagielskiego w Poznaniu, przy ulicy Wrocławskiej Nr. 30 są do nabycia: Wrotnowski, Carte de l'ancienne Pologne avec les delimitations actuelles. (Nazwy miast po polsku). 1863 2 ark. 2 1/2 tal., opraw. 3 tal.

Dokładna mapa Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy, z przyległymi częściami Kongresów i Galicyi. 16 sekyi. 5 tal. na płótnie 7 tal.

**Dla Moskali,**  
Kornela Ujejskiego, autora Z dymem pożarów. 7 1/2 sgr. (902)

Przy nadchodzącym nowym kwartale polecam szanownej publiczności jako kolporter wszystkich tutejszych i zamiejscowych pism peryodycznych. Ignacy Rajewski. (930)

Dom. Bielawy pod Łopieniem, potrzebuje pisarza gospodarczego. Zgłosić się można listownie fr. albo też osobiście. (935)

Une Institutrice, Française de nation, sachant outre les sciences réales, les langues, française allemande, anglaise, et les éléments de la musique, désire contracter de nouveaux engagements. Ecrire, par lettres affranchies à Mme Dumont poste restante à Strzałkowo. (897)

Panna, mówiąca po polsku, niemiecku i francusku, także grająca na fortepianie, której ojciec dla sprawy narodowej w mimowolnym oddaleniu, szuka pomieszczenia u jakiejś zacnej pani. Adres poda eksp. Dzień. Poznań. (925)

Kilku studentów przyjąć może na stancję Felicyan Kiliński, w dawniejszym gimnazjum na Jezuickiej ulicy. (920)

Dom. Małachowo Wierzbicane pod Witkow., pow. gnieźnieński, potrzebuje zdatnego ogrodnika nieznanego i takiego, aby także służył lokaja znał dokładnie, i to natychmiast zgłosić się może z zaświadczeniami do rzeczownego dominium. (860)

Nauczycielkę z świadectwem złożonego egzaminu, polski, niemiecki, francuski język i muzykę posiadającą, poszukuje się jak najprędzej do zakładu szkolki dla dziewcząt. Zgłoszenie do K. Sendykowskiego, Kanernik bei Neumark, W/Pr. (885)

Przy Wrocławskiej ulicy 9 jest mieszkanie o 4 pokojach natychmiast do wynajęcia. (898)

Miejsce dla ucznia w aptece mojej jest otwarte. J. Jagielski, w Ryńku 41. (946)

Na nieruchomości liczby 11 przy ulicy Szewskiej jest do sprzedania dwupiętrowe przybudowanie. Bliższej wiadomości uzyskać można w pocztalteryi w Poznaniu. (908)

Losy do pruskiej loteryi 1/1, 1/2, 1/4, 1/8, po 13 1/3 tal. za ćwiartkę sprzedaje i rozsyła W. Zadek. (921)

Poznań, na małych Garbarach Nr. 7.

Oznajmiam szanownej publiczności, iż w składzie mym mam zapas statuów ss. Pańskich rozmaitej wielkości, mianowicie pana Jezusa na rezurekcyę, passye każdego rozmiaru z drzewa wyrabianych i wszelkich sprzętów kościelnych. Przyjmuję także ołtarze nowe jako też restaurowanie takowych w jak najumiarkowańszej cenie. J. Stawski, pozłotnik, Wodna ulica Nr. 7. (919)

Przy Wodnej ulicy No. 24 u Apolanta są parasole i deseczochrony własnej fabryki do nabycia. [868]

Szanownej publiczności uniżenie donoszę, iż złożywszy popis jako majster mularski, osiadłem w mieście tutejszem. Dziękując serdecznie za zaufanie, jakim mnie w dotychczasowym zawadzie moim zaszczycono, proszę, aby i na przyszłość względem te dla mnie zachowano, oddając mi robotę, którą jak najszybciej i najrzetelniej ku adowolnieniu wykonać się zobowiązuje. Poznań, w warcu 1863. Karol Illmer, majster mularski, plac Wilhelmowski Nr. 16. (928)

W dniu 1 maja r. b. przenoszę się do Środy, chcę więc tutejszą oberżą swoją wraz z gruntem młynarskim sprzedać lub też wydzierżawić. Zapytania franko.

Zaniemyśl, dnia 24 marca 1863. Dr. A. Eckert. (906)

**Panom rolnikom**  
polecam swój skład nasion rolniczych, jako to: czerwoną, białą, szwedzką i żółtą koniczyne, prawdziwą piaskową i francuską lucernę, prawdziwy angielski, francuski i włoski rajgras, rzniączkę kupkową i tymoteusz, tudzież wszelkie trawy łączne, seradellę, nasiona sosien, świerków i t. d., buraki na paszę i cukier, wielką zielonogłowiastą marchew olbrzymią, żółty i modry łubin, nadto środki nawozowe, jako to: prawdziwe peruańskie guano, superfosfat i gips nawozowy. (833) S. Calvary, w Poznaniu.

Wszelkie nasiona rolnicze, jako też znaczny zapas świeżej Kukurudzy Amerykańskiej w wybornym gatunku poleca handel nasion rolniczych LUDWIK KUNKLA w Poznaniu, przy ulicy Wielkie Garbary Nr. 18 (róg ulicy Garbarskiej i Butelskiej). (938)

Uczeń znajdzie miejsce u J. Flinkla, zegarmistrza, ul. Wilhelmowska 24. (901)

**Handel galanteryjny KAROLA SCHMIDTA** (dawniej Reinerta) w Bydgoszczy, Niedźwiedzia ulica No. 88 (Bären-Str.) poleca szanownej publiczności  
**Revolwery Lefauchaux, Revolwery dubeltowe, Pistolety, Flinty, Dubeltówki, Stucery z kordelasami, z bagnetami, „revolwery, Pałasze, pendenty, Siodła prawdziwie angielskie, Ostrogi, strzemiona, Kandary, trenze.** [917]

**Pracownia fotograficzna A. i F. Zeuschnerów,** ul. Wilhelmowska 23 w Poznaniu, Fotografowane karty wizytowe LANGIEWICZA, Panny PUSTOWOJTÓW, JEZIORAŃSKIEGO, WYSOCKIEGO, ROCHEBRUNA, BĘTKOWSKIEGO itd. 2 portrety stereoskopijne wyborowej jakości. [924]

**Przestroga i nagroda tal. 50.**  
Lubo ujęto jednego z sprawców wykonanej u mnie pod dniem 5 b. m. kradzieży, przedmioty atoli skradzione znikły za pośrednictwem pomocników złodziei. Ostrzegam więc, aby nie kupowano wspomnianym stemplem Christoffe i Alfenide opatrzonych łyżek, nożów, widelcy, łyżeczek do kawy i innych tego rodzaju rozmaitych towarów drobnych.

Będąc na wschodnią część Prus wraz z Wrocławiem i Berlinem jedynym tylko kupcem, który przedmioty te sprzedaje, a każda sprzedana sztuka u mnie w książce jest zapisana, będę więc i po przeciągu wielu lat jeszcze mógł poznać skradzione przedmioty.

Skradziono mi także nieco łyżek z nowego i chińskiego srebra, takoby mi więc dopomógł do odzyskania wspomnianych przedmiotów, temu zapewnięm powyżej rzeczoną nagrodę.

**Wilhelm Kronthal,** [940] reprezentant towarzystwa Ch. Christoffe i Sp., Paryż i Karlsruhe.

**Lubownikom kwiatów i ogrodów tudzież gospodarzom rolnym i leśnym**

polecam swój dokładnie zaopatrzony skład nasion rolniczych i ogrodowych, ofiarując przytęm cennik nasion bezpłatnie i franko na ich usługi.

Bukiety itd. wystawia się każdego czasu jak dotąd najgustowniej.

**Handel nasion i ogrodnictwo artystyczne HENRYKA MAYERA,** [370] Poznań, w porze wiosennej 1863. ul. Królewska 6/7 i 15a.

**Wapno Gogolińskie** w Poznaniu i na stacjach kolei żelaznej. Świeży **Portland Cement**, tudzież rurki do drenowania od 1 1/2 do cali średnicy, cegły z przezroczkami, cegły porowate i doskonałą dachówkę jako też rury ze sztucznego kamienia na mostki polne o 6, 9 i 12 calach średnicy w świetle, niemniej znaczny skład wyrobów zeszłaskiego granitu poleca

**A. Krzyżanowski,** w Poznaniu, przy Groli Garbaskiej No. 10. (720)

